Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na pocztamcie lwowskim 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 zr. 36 kr. m. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

# GAZETA LWOWSKA.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiersza w pół kolumnie (drukiem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego, ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Czwartek **Nro 126.** 24. października 1844.

## Przegląd artykułów.

*Wiadomości zagraniczne:* Anglija: Pobyt Ludwika Filipa w Windsor i przyozdobienie tegoż Króla insygniami orderu Podwiązki. — Adresy do Ludwika Filipa. — Odroczenie parlamentu.

Francyja: Odpowiedź *Journalu des Debats* dziennikom opozycyjnym z powodu podróży Króla do Anglii.

*Nowiny.*

*Wiadomości handlowe i przemysłowe:* Z Jarosławia. — Z Sadagóry. — Z Wrocławia. — Instytut agronomiczny w Marymoncie pod Warszawą.

Sprawozdanie galicyjskiego stanowego Towarzystwa kredytowego po koniec 1go półrocza 1844 roku.

*Dodatek nadzwyczajny.*

## WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

### Wielka Brytanija i Irlandyja.

Z Londynu dnia 12. października. O przybyciu Jego Mości Króla Francuzów do Windsoru i przyjęciu go tamże, donosi dziennik *Globe* co następuje: »Uderzenie w dzwony i królewskie salwy oznajmiły przybycie Króla do Windsoru. Zaraz po przybyciu dostojnych gości udali się: Królowa i książę Albert, Król Francuzów, księżna Kent i książę Montpensier do białego pokoju na śniadanie, w tymże samym zamiarze poszła także i świta tudzież inni obecni do dwóch przyległych pokoi. O godzinie siódméj dano w jadalnéj sali obiad. Stół, który sztucznemi kwiatami i donicami, tudzież innemi ozdobami bogato przystrojono, rozjaśniony był wspaniale jarzącém światłem w złotych świecznikach. Przepyszny chłodnik wina Jérzego IV. stał na środkowém oknie sali. Podczas objadu przegrywała muzyczna banda konnéj gwardyi; późniéj przybyła do zamku prywatna kapela Królowéj i odegrała kilka utworów muzycznych. Po skończonéj uczcie doręczył Król Ludwik Filip Królowéj Wiktoryi *Album*, w którém są przedstawione główniejsze sceny przeszłorocznego jéj pobytu w Eu. Piękne to dzieło było bardzo podziwiane. W ciągu wieczora odegrała królewska muzyka pokojowa kilka, powiększéj części narodowych francuzkich utworów muzycznych. Król rozmawiał długo z Sir Robertem Peel, lordem Aberdeen tudzież z innymi, a Królowa i książę Albert z swojéj strony z adjutantami i świtą Króla. Nazajutrz dnia 9go o godzinie trzeciéj poszedł Król wraz z Królową na tarasy zamkowe na przechadzkę; potém zwidzili oboje kaplicę ś. Jérzego i kardynała Wolsey, holendernią i karmnik drobiu (*aviary*). Pan Guizot, hrabia Saint-Aulaire, Sir Robert Peel, lord Aberdeen tudzież inni panowie i damy dworskie składali świtę. Król prowadził Królowę pod ramię. Ponieważ zabrało się na niepogodę, więc udali się w powozie do Frogmore-Logde, do księżnéj Kent, gdzie Król prawie całą godzinę bawił. Książę Montpensier ruszył już zrana do Londynu, zkąd aż na obiad powrócił. Obiad ten dano o godzinie siódméj w sali ś. Jérzego, gdzie stół przyozdobiony był wszystkiemi kosztownościami angielskiego skarbu. Królowa siedziała między Królem i księciem, jego synem; naprzeciw niéj książę Albert między hrabiną Sainte-Aulaire i lady Dundas; pan Guizot hrabia Aberdeen, hrabia Saint-Aulaire i książę Wellington zajmowali poblizkie miejsca. Liczba wezwanych gości wynosiła w ogóle 52 osób, między temi kilku ministrów z małżonkami, z ciała dyplomatycznego prócz francuzkiego ambasadora był tylko ambasador neapolitański, książę Castelcicala. Po obiedzie był koncert.

Dnia 11. października licznie zebrana kapituła orderu Podwiązki w zamku Windsor, przy-

jęła Jego Mości Króla Francuzów za członka towarzystwa tegoż orderu, a Jéj Mość Królowa Wiktoryja przyozdobiła go insygniami. Ceremonija ta odbyła się o godzinie drugiéj po południu w tronowéj sali pod przewodnią Królowéj i z zwyczajnemi formalnościami w obec następujących kawalerów: Jego Król. Mości księcia Alberta, księcia Cambridge, książąt Rutland i Wellington, margrabiego Anglesey, księcia Devonshire, margrabiego Exeter, księcia Buccleugh, margrabiów Lansdowne i Westminster, książąt Beaufort i Buckingham tudzież margrabiego Salisbury. Kawalerowie zajęli miejsce przy nakrytym aksamitną purpurą stole kapituły, od przodu tegoż stołu stało królewskie krzesło dla Jéj Mości Królowéj, obok któréj po prawéj ręce siedział Król Ludwik Filip. Za nimi, na stopniach tronu, stali ze świty Króla Francuzów pan Guizot, admirał Mackau, jenerał Athalin, jenerał Rumigny tudzież inni, a z angielskich ministrów Sir Robert Peel i hrabia Aberdeen, na przeciwnym zaś rogu sali znajdowali się na téj uroczystości księżna Kent, księżna Cambridge, dziedziczny wielki książę z dziedziczną wielką księżną Meklenburg-Strelic i książę Montpensier. Akt ceremonii téj zależał najszczególniéj na tém, że kanclérz kapituły tegoż orderu, biskup Oxfordzki, na rozkaz Jéj Mości Królowéj odczytał nowy statut, którym istnące dotychczas statuta o tyle zniesiono, ile było potrzeba, aby Jego Mości Ludwika Filipa, Króla Francuzów mianować kawalerem najszlachetniejszego ze wszystkich orderu Podwiązki.“ Poczém obaj najstarsi kawalerowie, to jest, książę Albert i książę Cambridge prowadzili Króla do sali na krzesło po prawéj ręce Królowéj, naprzód zaś postępowali Sir Charles Young, jako herold i Sir August, Willijam James Clifford jako wielki mistrz orderu z insygnijami na purpurowém aksamitném wezgłowiu. Królowa i kawalerowie przyjęli nowego królewskiego członka stojąc, a gdy tenże zajął swe miejsce, oznajmiła Jéj Królewska Mość zgromadzeniu przyjęcie go do kapituły orderu, sama zaś w asystencyi księcia Alberta i księcia Cambridge podczas błogosławieństwa kanclérza, włożyła doręczone jéj na klęczkach insygnija, na kolano i na ramię nowo-mianowanego kawalera. Po skończonéj ceremonii udało się całe zgromadzenie na śniadanie, a pod wieczór obchodzono w sali ś. Jérzego nadanie tego orderu sutą ucztą z nadzwyczajnym przepychem.

Dnia 11. zrana municypalność Windsoru doręczyła Królowi Francuzów adres powitania, na który Król dał takąż samę odpowiedź jak w Portsmouth, a w któréj między innemi rzekł, iż poczytuje sobie za szczęście, że tak ocenionóm widzi tutaj swoje usiłowanie przywrócenia między Francyją i Anglija przyjacielskich i spokojnych stosunków, że Francyja nie ma nic od Anglii, Anglija zaś nic od Francyi do żądania, jak tylko serdecznéj zgody i t. d. Również i rada gminy londyńskiéj uchwaliła adres do Króla.

Co się tyczy pobytu Króla Francuzów w Anglii, pisma publiczne wyjąwszy dzienniki ściśle ministeryjalne, zachowują się spokojniéj i z większém umiarkowaniem, niż się z początku po jednomyślnych ich pochlebstwach dla osoby Króla spodziewano. Zajmują się one tylko osobistemi przymiotami królewskiego gościa, przez które ta wizyta dla angielskiego ludu zaszczyt przynosi, jednakże wystrzegają się tym odwidzinom, jako znamieniu wzmocnionego między Anglija i Francyją przymierza, nazbyt pospiesznie przypisywać polityczne znaczenie.

Parlament został znowu dnia 10. październinika *pro forma* w zwyczajny sposób aż na dzień 12. grudnia odroczony.

Pisma londyńskie z dnia 7. października donoszą o nowym sporze, który się wszczął między Anglikami a dowodzącymi na Wyspach towarzyskich francuzkimi oficérami. Wiadomość ta nadeszła z brygiem *Arachne*, który miasto Sydnéj w Nowéj południowéj Walii dnia 6. czerwca opuścił. Zdaje się, że gdy kapitan Bell, który dnia 7. maja przybył do Tahity, wzbraniał się uznać władzę francuzką, tedy p. Bruat zagroził mu, że przeciw niemu użyje przemocy, co większa, słychać nawet, że porucznika Rose trzymano przez kilka godzin na pokładzie francuzkiéj fregaty. Królowa Pomare i małżonek jéj znajdowali się ciągle na pokładzie francuzkiego wojennego statku *Basilisk*.

## Francyja.

Z Paryża dnia 11go października. Nieumiarkowane zaczepki i łajania dzienników opozycyjnych wszelkiéj barwy z powodu podróży Króla do Anglii, spowodowały *Journal des Debats* do następującéj w jego wczorajszym numerze odpowiedzi: »Tak jest, my uznajemy to: gdyby to być mogło, iż bardzoby się omylono za granicą, gdyby ducha opozycyi poczytano za ducha Francyi, wtedy powziętoby bardzo smutne, bardzo poślednie o Francyi wyobrażenie. Wtedy słusznie mianoby nas za

szukający tylko zamieszania i niepokoju, za nadęty próżnością i na nieuleczoną donkiszoteryję chorujący naród. Całéj Europie wiadomo, że Francyja, dzięki mądrości jéj rządu, cieszy się tak niesłychanym wzrostem i wolnością, jakich w innych krajach nié ma przykładu, wiadomo jéj, że ten rząd, utrzymując powszechny pokój, nigdzie ani naszym interesom ani naszéj godności ubliżyć nie daje; wiadomo jéj, że niedawno nowe zwycięztwa nasz oręż w Afryce uświetniły i nasze panowanie w Algieryi wzmocniły; słowem cała Europa zgadza się i z uwielbieniem uznaje tego uprzejmego, liberalnego, pokój kochającego księcia, który na tém zasadza swoję chlubę, że rząd jego niesplamił się żadną z tych zbrodni, które polityka za nadto długo uniewinniała a głupota ludzi nieraz do pocztu wielkich czynów liczyła. Cóżby teraz pomyśliła sobie o nas Europa, gdyby — oceniając Francyję podług zeznań opozycyi — mogła sądzić, że my jesteśmy niecierpliwi, że chcemy wydobyć się ze stanu pokoju i spoczynku, że nam się sprzykrzyło już nasze szczęście; że nas nudzi wolność połączona z porządkiem; że pragniemy dramatu rewolucyj, dramatu wojny? Cóżby sobie pomyślała Europa, gdyby krzyk opozycyi poczytała za krzyk całego kraju? — ten krzyk opozycyi, która nie widzi, lub nie chce widzieć, że te honory, jakich w téj chwili doznaje w obcym kraju ukoronowany reprezentant Francyi i rewolucyi lipcowéj, są honory saméj Francyi i lipcowéj rewolucyi wyświadczone? Nie masz wątpliwości, iżbyśmy się narodom europejskim wydali w tym przypadku bardzo małymi, bardzo nikczemnymi i bardzo niezdatnymi do używania prawdziwéj sławy i prawdziwéj wolności. Wszystkie narody szanują i poważają się same w swoim rządzie. Słusznie chlubi się Anglija swoją arystokracyją, swoją parlamentową formą rządu; Rossyjanie ojcem zwą swego Cara; a we Francyi, — tak należałoby powiedzieć, gdyby nasz kraj znano tylko z dzienników opozycyjnych, — jest taki naród, który niczém się nie trudni, jak tylko aby swój rząd, i samego siebie znieważył. Gdyby zawierzono opozycyi, tedy prawie od piętnastu lat nie miałaby Francyja jak tylko lękliwców i zdrajców swoimi ministrami. A przecież ci ministrowie wyszli z łona narodu; są to synowie jéj rewolucyi i wolności; Francyja wyznacza ich do wyboru monarchy; Francyja wznosi ich i obala. Gdybyśmy chcieli zawierzyć słowom opozycyi, tedy głębokie zepsucie toczy wnętrzności naszego kraju; to zepsucie zniszczy jego potęgę. Deputowani, których Francyja mianuje, zaprzedawają się po większéj części rządowi, który także sam egoizmowi i bojaźni jest zaprzedany. Sądziłbyś, że ten kraj ma upodobanie w przedstawianiu swojéj urojonéj hańby i że chce wmówić, że jego lud jest bez cnoty i bez energii, że jest wycieńczony dawną sławą, i że już sprawiedliwych lub wielkich mężów wydać nie zdoła. Wszędzie w całym świecie przypisują to naszym ministrom za zaszczyt, że utrzymali pokój, a opozycyja nazywa hańbą ten pokój. Świat podziwia pomyślność Francyi, — a oni piętnują materyjalizmem tę pomyślność. Porządek, którym cieszyć, którym chlubić się powinniśmy, gdyż nie było to tak łatwą rzeczą zaraz po rewolucyi przywrócić go, ten porządek poczytują za pognębienie; nasza wolność ma być czczą marą; nasze instytucyje głoszą być matactwem, które na omamienie jest wyrachowane. Wszyscy mężowie zalecający się talentem byli wystawieni na próbę; opozycyja uznała ich wszystkich za niezdatnych do rządzenia wielkim krajem. Minister, nad którym się ona téj chwili najbardziéj pastwi, jest największym dyplomatykiem Francyi. Cóżto jest za naród tak zawistny swéj własnéj sławie? Czyż się obawia, aby Europa nazbyt go nie szanowała? Toż musimy sądzić, że Francyja na zawsze jest niezdolną rządzić sama sobą? I tożto jest całym owocem konstytucyjnych swobód, za które tyle krwi przelano? Takiemi kolorami przedstawia nas opozycyja całemu światu. Ale na szczęście jest jedna rzecz, o któréj bardzo dobrze wiedzą za granicą, to jest, że ta hałasująca opozycyja, z małemi wyjątkami, jest bez przekonania i bez prawdziwéj namiętności. Cóż znajdziemy u niéj, spojrzawszy na dno? Wiedzą o tém tak dobrze za granicą jak i u nas: nikczemną prywatę, drobiazgowe zazdrostki! Ci ludzie, którzy Francyję do wojny podżegają, oburzają się, gdy im nadajemy nazwisko partyi wojennéj, owoż w pewnéj mierze mają słuszność, że się na to nazwisko oburzają. Zdrowy rozum mówi im, że taka wojna (jakiéj oni na pozór sobie życzą), byłaby wielką klęską dla całego świata. Gdyby im się powiodło wtrącić w nią swoję ojczyznę, wtedy byliby oni najpiérwsi, którzyby serdecznie nad tém ubolewali. Pomyślność ich przywiodłaby ich do rozpaczy. Oni rozjątrzają takie namiętności, które sami mają za złe i nieszczęsne. Oni ganią na głos to, co im sumienie pochwalać każe. Gdyby oni mniéj wierzyli w mądrość rządu, który znieważają, w odwagę ministra, którego lękliwcem mianują, wtedy nie waży-

liby się z takiem upodobaniem rozprawiać o wojnie. Oni polegają na tém, że pan Guizot utrzyma pokój. Wojna, którą toczą, jest tylko wojną o posady. — Lecz gdyby im się z tém podszczaniem lepiéj powiodło, niż sami sobie życzą, — gdyby w końcu kraj miał się istotnie za znieważony? O wtedy, byłoby gorzéj dla Francyi; musiałaby ona, w jakikolwiekbądź sposób wydobyć się z tego kłopotu. Trzeba przecież — mówią ci ludzie — czémsiś być, a niebędąc ministrem, cóż czynić, jeźli nie opozycyję? A więc odgrywajmy dziarsko naszą rolę opozycyjną! Król jedzie do Anglii; Królowa Wiktoryja najpiérwsza odwidziła go we Francyi, cała Europa jest w natężonéj uwadze; może niejeden Król pogląda niechętnie na ten znak zgody między dwoma rządami, które pokój świata w swojém ręku trzymają; konstytucyjny Król Francyi otrzyma w wolnym kraju szczére dowody sympatyi; my nie żyjemy już w tym czasie, w którym uchodziło za arcydzieło polityki obsypywać się grzecznościami, a potajemnie tylko na zniszczenie dybać; jestto wielkim wypadkiem, to uroczyste zbliżenie się rewolucyi z roku 1688 do rewolucyi 1830; ale pan Guizot jest ministrem! — Dla tegoto podróż do Anglii jest śmiertelnym ciosem dla naszéj narodowéj godności, i dla tegoto opozycyja dynastyczna przewyższa radykalną w wyrazie swego zmartwienia. Powiedzieliśmy już, że znają opozycyję za granicą; ale szczęściem dla nas, że tam także i Francyją znają; to nas zupełnie uspokaja. Nie obawiamy się, aby Francyi z opozycyją nie zmieszano. Opozycyja postępuje sobie nikczemnie, obraźliwie, zawistnie; Francyja jest wielką i zgodliwą; musiałby ten być ślepym, ktoby jéj, po próbach, jakie odbyła przez lat czternaście, umiarkowania, ducha pokoju i głębokiéj mądrości chciał od mówić. Francyja trzymała na wodzy rozpalone gniewem partyje; pozostawiła opozycyję, pomimo wszelkich podżegań, w niedołężnéj mniejszości; nadała rządowi moc do przywrócenia porządku, utrzymania pokoju śród spisków, zamachów na życie, śród buntów i podstępów. Bez wsparcia Francyi, byłżeby rząd zdołał to uczynić? Byłżeby on w stanie, przywieść do porządku głupstwami z r. 1840 rozjątrzone umysły? Ktożby mu był dał tę większość? Rzecz niezawodna, iż świat powié, że wy jesteście niespokojne głowy, żeście nieczuli, kłótliwi ludzie; ale godność Francyi na tém ciérpieć nie będzie; wy nie jesteście Francyją; świat nie sądzi Francyi podług waszéj gadaniny; jéj sprawa nie jest waszą sprawą, i za to niebu dziękujemy.

## NOWINY.

Znana już u nas z dawniejszych koncertów pianistka Julija Grünberg, w powrocie z Niemiec do Petersburga, daje w niedzielę dnia 27. b. m. w sali Towarzystwa muzycznego koncert na fortepianie. Jeden z tutejszych dyletantów przyczyni się do tego koncertu śpiewem, a artysta dramatyczny Dawison deklamacyją w polskim języku.

Czekają nas widowiska całkiem nowego rodzaju, to jest: tak zwany *optyczno-mechaniczny gabinet sztuk* w połączeniu z ruchoméml *fantazmagorycznémi przedstawieniami i brylantowémi kaleidoskopowemi obrazami.* Twórcą tego podziwienia godnego dzieła sztuki jest akademiczny malarz portretów jp. Jan Gebhardt: długich lat czasu i przeszło 12,000 zr. m. k. kapitału potrzebował ten artysta do wykończenia tego wszystkiego, przy pomocy ucznia swego Jana Pokornego. Przedstawień tych będzie 16 (przez 16 dni po sobie) w sali Towarzystwa muzycznego, a każde z nich zawiérać będzie 3 oddziały: 1) Dowcipne fantazmagoryczne ruchome obrazy w źwierciedle, 2) Mały tanecznik na linie, wraz z zabawnym Bajazzem, 3) Kalejdoskopowe zmieniające się widoki gmachów i okolic, alegoryczne obrazy i inne przedmioty, w ogniu brylantowym. Piérwsze widowisko będzie dnia 24. listopada r. b. Dajemy o tém dlatego tak wcześnie wiadomość, że właściciel tego gabinetu począwszy od dnia dzisiejszego otworzył abonament na miejsca zamknięte, a to według upodobania na wszystkich 16 przedstawień, lub tylko na kilka. Opłatę za abonament (o połowę tańszą niż będą w swoim czasie bilety pojedyncze) przyjmuje kupiec tutejszy jp. Fryd. Faust.

## WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(*Z korespondencyi prywatnéj*).

*Z Jarosławia, dnia 21. października.* Tegoroczne zbiory odbyły się u nas przy ciągłych deszczach: to samo i teraz trapią nas one prawie codzień, i przeszkadzają schowaniu owsa, kopaniu ziemniaków, robienia otaw i siejbie ozimin. Nie zanosi się w tym roku na taniość: żyto, owies i ziemniaki teraz już podrożały; bo też żyto i ziemniaki bardzo chybiły, a hre-

czka całkiem się nie udała. Z tém wszystkiém dziś jeszcze nie można nic o cenach na pewno powiedzieć, gdyż z tych wysokich cen, które teraz płacą za ziarno na wysiew dopiéroco młócone, nie można brać miary na przyszłość. Na konsumcyję idzie nieznacznia ilość zboża: na naszym ostatnim targu płacono za korzec pszenicy 9 zr., żyta 7 do 8 zr., jęczmienia 5 zr., owsa 3 zr: w. w. Koniczynom nie tyle słoty szkodziły, nasienia tego będzie niemało, ale cóż kiedy teraz nié ma na nie kupca, a nawet i dalszego widoku pozbycia. — Wódki mało w tym roku gorzelnie pędzić będą, osobliwie w naszych okolicach, gdzie San wylewem swoim znacznie w ziemniakach wyrządził szkody. Niektórzy właściciele gorzelń, plany swoje podane do urzędu akcyzowego względem palenia wódki przez całą zimę, nazad poodbiérali, postrzegłszy się, że im ziemniaków zaledwie na kilka tygodni wystarczy; a może téż trwożą ich wieści o *Towarzystwach wstrzemięźliwości?* Bądź co bądź, wódki mało w tym roku pędzić będą, i z téj przyczyny już podrożała, albowiem garniec 30-stopniowéj okowitéj płacą teraz po 24 kr. m. k.

Wełna popłaca bardzo w tym roku: gdzie tylko się pokaże, zaraz ją spekulanci rozchwytują i dobrze płacą, i mimo tego sami jeszcze w Białéj a osobliwie w Wrocławiu 15 do 20 procentu zarobku mają. Dwory, które wełnę swoją wprost do Wrocławia, Hamburga, daléj jeszcze do Londynu wysłały, nieochybnie lepiéj jeszcze wyjdą, gdyż wiadomości z tamtąd są coraz pomyślniejsze.

---

*Z Sadagóry, dnia 20. października.* Nad wszelkie spodziéwanie mieliśmy na teraźniejszym jarmarku 2890 wołów. W téj liczbie było przeszło 2000 sztuk z Multan, przed zamknięciem granicy wprowadzonych, reszta zaś były to woły besarabskie, jeszcze z przeszłego jarmarku pozostałe. W powyższéj liczbie widzieliśmy także dość rosłe krowy. — Jarmark zaczął się dnia 13. b. m. i trwał aż do dnia dzisiejszego. Z Galicyi przybyło wielu za kupnem, jednak nie bardzo się rzucano, a to z obawy o zarazę, która już bardzo górę wzięła. Tak więc, nawet i tę małą liczbę wołów nie ze wszystkiém rozkupiono. Ceny były bardzo wysokie, gdyż zagraniczni właściciele wołów, chcieli z zamknięcia granicy i z braku wołów korzystać: atoli kupujący byli ostrożni, pomnąc na nizkie ceny w Wiédniu i Ołomuńcu. Parę najlepszych wołów płacono po 105 zr. m. k., parę krów po 50 do 60 zr. m. k. — Jeźli granica nie będzie otwartą, na co się nie zanosi, to nasz przyszły jarmark na woły (dnia 8. listopada przypadający) bardzo źle wypadnie.

---

*Z Wrocławia, dnia 13. października.* Wełna miała jeszcze przez dni kilka po naszym ostatnim jarmarku dobry pokup; tak iż w téj chwili zaledwie 3000 cetnarów na naszych składach pozostało, i to po największéj części wełny jagnięcéj, o którą nie tyle się dopytywano. Atoli i ta zapewne wkrótce się rozejdzie.

*(Preus. Handl. Zeit.)*

---

## Instytut agronomiczny w Marymoncie pod Warszawą.

*Allgemeine Preussische-Zeitung* donosi z Warszawy pod dniem 9. października: Gmach na agronomiczny Instytut w Marymoncie jest już zupełnie ukończony. Część potrzebnego na to funduszu wzięto z rocznych składek dwiestu uczniów, którato liczba na teraz przekroczona być nie może. Jedyny ten w swym rodzaju Instytut w Polszcze, zjednał sobie dla sprawy agronomicznéj pod przewodnią teraźniejszego przełożonego, profesora Oczapowskiego tak wielką ważność, iż nie od rzeczy będzie publicznie o nim nadmienić. Marymont oddalony jest tylko o 3 wiorst od Warszawy, gdzie profesorowie mają swe pomieszkanie. Uczniowie pobiérają od nich podczas dwu-rocznego kursu najszczególniéj teoretyczną naukę w gospodarstwie wiejskiém, budownictwie, historyi naturalnéj, matematyce, rysunkach, w leśnictwie, administracyi, w prawie krajowém, utrzymywaniu ksiąg rachunkowych i w praktyczném zastosowaniu weterynaryi; następnie obeznawają się dokładnie z religiją, z powinnościami ku pracującéj klasie ludzi, z językiem niemieckim i rossyjskim, z tym ostatnim jednakże tylko o ile takowy dla zajmującego późniéj półurzędową posadę właściciela dóbr jest potrzebny. Dla większego obeznania się z praktyczną uprawą roli odbywają uczniowie do przyległych włości wycieczki. Po ukończeniu przepisanego dwurocznego kursu zdaje uczeń egzamen i przy odejściu otrzymuje poświadczenie o swojém uzdatnieniu. Jeżeli tenże zechce późniéj zostać także członkiem agronomicznego Towarzystwa w Warszawie, musi przez dwa lata pod dozorem jednego z gospodarzy praktycznych trudnić się wiejskiém gospodarstwem i przez przeciąg tego czasu nadséłać towarzystwu doniesienia i rozprawy o wiejskiém gospodarstwie. Po upływie téj dwuletniéj, praktycznéj czynności otrzymuje dyplom i na mocy tego może być przy-

jęty jako członek do agronomicznego towarzystwa, jednakże tylko pod tym warunkiem, jeżeli swoje ukształcenie w ojczystym kraju otrzymał i jeżeli na przyszłość tylko w swoim kraju, to jest w Polszcze albo Rossyi pozostanie. Największa część praktycznie ukształconych uczniów marymonckiego Instytutu udaje się dla rozwinięcia swéj czynności do Rossyi, gdzie się dla nich w pieniężnym względzie korzystniejsze niźli w Polszcze otwiéra pole. Tak pobiérający dopiéro naukę jako też wykształceni już w powyższy sposób agronomowie są uwolnieni od wszelkiéj służby wojskowéj; owoż nawet w tém cesarskiém rozporządzeniu widzimy, że rząd ze swojéj strony ma niejeden niezwyczajny wzgląd na interesa agronomiczne. Wszyscy profesorowie agronomicznego Instytutu płatni są od rządu, a uczniowie płacą tylko za wikt i pomieszkanie stosunkowo małą kwotę 1000 złotych polskich rocznie. Nie masz wątpliwości, że ten instytut działa zbawiennie na główne źródło pomyślności w Polszcze, a mianowicie na uprawę ziemi, gdyż dotąd wydał on już znaczną liczbę ukształconych ekonomów dla kraju. — Jak słyszymy, doskonałe agronomiczne dzieło profesora Oczapowskiego wyjdzie teraz także i w niemieckim języku.

---

## Sprawozdanie ogólnego Zgromadzenia Galicyjskiego Stanowego Towarzystwa kredytowego

o czynnościach władz Towarzystwa kredytowego i skutkach obrotu do końca piérwszego półrocza 1844:

Na podstawie §. 89. najwyższém postanowieniem z dnia 3. listopada 1841 ogłoszonych Statutów Galicyjskiego Towarzystwa kredytowego, ogólne Zgromadzenie Stanów i Członków Towarzystwa kredytowego, czynności Władz tegoż Towarzystwa dnia 19. września t. r. rozpoznawszy, rachunki po koniec piérwszego półrocza 1844, to jest: za czas od 1. lipca 1833 do ostatniego czerwca 1844, przez komissyją z pośród siebie wyznaczoną, sprawdziwszy, wynikłości tegoż w następującém do publicznéj podaje wiadomości:

Po dzień rozpoznania czynności, doręczono Dyrekcyi 388 podań, o udzielenie pożyczki w listach zastawnych w ogólnéj summie 6,232,600 zr., które rozwiązując, dozwolono pod słusznemi warunkami, pożyczkę ogółem 5,279,400 zr.

Summa listów zastawnych w skutek poprzedniczego dozwolenia na 242 pożyczek rzeczywiście wydanych wynosi 3,455,800 zr., a wartość dóbr za tę pożyczkę na hypotekę podanych przez c. k. gubernijalny Wydział rachunkowy ze względem na rektyfikowane podatki w stosunku do wykazanych przychodów, wyprowadzona wynosi 12,825,781 zr. 39⅝ kr.

Przegląd sprawdzonego obrotu listów zastawnych i pieniędzy po czas pomienionego zamknięcia rachunków, okazują niżéj umieszczone wykazy. *)

Od ostatniego ogólnego zgromadzenia, to jest, od dnia 19. września 1843 spłaciło Towarzystwo kredytowe rozmaite długi w zastępstwie siedmnastu Członków Towarzystwa w summie 224,424 zr. m. k.

Komissyja przez ogólne zgromadzenie wyznaczona przekonała się wreszcie, jako w wydziale konfekcyi i w kassie Towarzystwa wszystkie przepisy co do bezpieczeństwa i kontroli należycie na uwadze miano, niemniéj że Dyrekcyja i komissyja nadzorcza rewizyje tak kassy, jako też zapasów papiérów i blankietów podług instrukcyi przedsiębrała. Zapisy długu członków Towarzystwa kredytowego osobno zachowane, są podpisami komisyi nadzorczéj stwierdzone, wiele i jakie listy zastawny na podstawie onychże wystawiono.

Komissyja przez ogólne zgromadzenie wyznaczona:

Alfred Hrabia Potocki, Jego Ces. Król. Apostolskiéj Mości rzeczywisty tajny Radca i Podkomorzy, Ochmistrz najwyższy koronny.

Alexander Hrabia Cetner.

Kazimiérz Badeni, Krajczy koronny ces. austr. orderu Leopolda Kawaler.

Izydor Pietruski.

We Lwowie dnia 6. października 1844.

Na rozkaz i w imieniu ogólnego Zgromadzenia:

Leon Książę Sapieha,
Prezes Dyrekcyi.

Wacław Zaleski,
Dyrektor.

---

*) Dołączone jako *Dodatek nadzwyczajny* do dzisiejszéj Gazety Lwowskiéj w dwóch oddzielnych arkuszach druku.

## TEATR POLSKI.

**Jutro:** *Marnotrawca*, melodramat czarodziejski z śpiéwkami w 3 aktach.

Redaktor J. N. Kamiński. — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.)